

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
cau Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inaczej):
o 1 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 s. r., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ szr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
cztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.
Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — w Łowiczu F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę wynoszącą dla zamiejscowych 1
talara 6 fenigów, dla miejscowych 25 szr.
Do przyjmowania prenumeraty obowiązane są
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 lutego.

Usiłowania hr. Gołuchowskiego, zmierzające do
wysuszenia modus vivendi między rządem a depu-
towanymi galicyjskimi, widocznie nie odniosły pożąda-
nego skutku, skoro, jak pod dniem wczorajszym
donoszą z Wiednia, koło polskie uchwaliło na niedziel-
nym posiedzeniu, aby przejść nad ustępstwami ofiaro-
wanymi delegacyi galicyjskiej za pośrednictwem nami-
stnika do porządku dziennego i opuścić Radę państwa
gdy rozpocznie się tutaj drugie czytanie ustawy, na-
ruszającej dotychczasową konstytucyę i gwałcącej pra-
wa zasadnicze sejmów krajowych. Z tego samego
źródła donoszą nam, że Polacy wezmą udział w wy-
borach do wspólnych delegacyi oznaczonych na 28 b.
m., boć wybory te odbędą się w każdym razie przed
rozprawami nad wiadomą reformą a nie ma znowu
z drugiej strony powodu, aby usuwać się od tak wa-
żnego aktu, jakim jest wybór członków delegacyjnych.
Sądząc z pospiechu, z jakim wydział konstytucyjny
obraduje nad powierzonym mu projektem reformy
wyborczej, spodziewać się należy, że najdalej w sobotę
stanie na porządku dziennym drugie już czytanie, to
jest sprawozdanie p. Herbsta i rozprawy.

Z Paryża odbieramy dziś obszerne telegramy o
stanowisku, jakie zajmą pojedyncze stronnictwa pa-
rlamentarne w obec obrad czwartkowych nad sprawozda-
niem ks. Broglie.

Parlament włoski odroczył się, jak to już wi-
domo, do soboty. — Z podjęciem na nowo posiedze-
nia przysięgł pod obrady ustawa o stowa-
rzyszeniach religijnych, której zwłoka niecierpliwi o-
pozycyę. Rząd zamierza podobno przystąpić do zma-
niany artykułu 2 pomienionej ustawy o tyle na korzyść
kościół, że jeżeli wolni pobierać będą obok wol-
nego pomieszkania w klasztorze od 5—6000 lirów pen-
sji. Większość komisji zgadza się na to pod tym
jednakże warunkiem, że od rzeczonoego dobrodziejstwa
wykluczeni zostaną Jezuiti, na który to warunek nie
chcą przystać pp. ministrowie, a przedewszystkiem Lan-
za, Visconti-Venosta i de Falco.

Niektóre dzienniki włoskie rozśiewają obecnie naj-
dziwniejsze pogłoski.

Turyński Messaggiere Italiano otrzymał n.
p. depeszę z Florencyi, która zapewnia, że przybyli
tam agenci potajemni i założyli na rachunek rządu his-
pańskiego biuro werbownicze, że jen. Garibaldi wy-

biera się do Madrytu, dokąd pospieszyli już i gre-
mio członkowie komuny paryskiej, ukrywający się do-
tąd w Włoszech i t. d. Nie potrzebujemy dodawać,
że wieści podobnego rodzaju, zmierzające do dyskre-
dytowania w oczach rządów europejskich republiki hi-
szpańskiej, nie zasługują na wiarę.

Hiszpańskie Zgromadzenie narodowe było dnia 23
b. m. widownią następującego aktu. Dnia tego ofi-
rowie gwardyi narodowej składali hołd Zgromadzeniu
jako przedstawicielowi wszechwładztwa ludowego, przy-
czem zapewnili, że zawsze i wszędzie może liczyć na pomoc
gwardyi narodowej. Marszałek Martos, dziękując ofi-
cerom, odezwał się, że Zgrom. narodowe będące legal-
nym reprezentantem władzy najwyższej, żywi silne
postanowienie utrzymania i ustalenia republiki, wolno-
ści i porządku. Odwołując się do tego, że znaczna
liczba ludności wiejskiej przybyła z własnego popędu
uzbrojona do Madrytu, oddając się na usługi rządu,
wyraził mowa przekonanie, że żadne stronnictwo nie
ma dziś zamiaru gotować Zgromadzeniu narodowemu
większych trudności. Reprezentanci narodowi gotowi
są oddać swe głowy za dobro republiki i uratują ją
od niebezpieczeństwa, bez względu na to, czy tak-
kowe pochodziliby ze strony reakcyi czy demagogii.
Zgromadzenie zresztą liczy na pomoc armii i ochotni-
ków republiki.

W skład komisji parlamentarny na sejmie pruskim na
następne tygodnie wybrano wczoraj na posiedzeniu koła
sejmowego: posłów Pilaskiego, Szuldrzyńskiego i
Wierzbickiego. Jako zastępcy wchodzi Stan-
Chłapowski i Rybiński. Dziś (t. j. wtorek) dal-
sze obrady nad etatem ministerstwa oświecenia. Ze
strony koła zabierze głos poseł Kantak, poruszając
raz jeszcze sprawę rozporządzeń językowych, podnie-
sioną w interpelacji Wierzbickiego. Rozprawy
nad zmianą konstytucyi i prawami konstytucyjnymi
rozpoczyna się, jak się zdaje, w bieżącym tygodniu.
Donoszą nam, że poseł St. Chłapowski przemawiać
będzie przeciwko nowym projektom rządowym, doty-
czącym kościoła katolickiego.

Towarzystwo Centralne Gospodarcze.

Zachowywać, ulepszać i tworzyć!

W tych trzech słowach mieści się cała ma-
drość polityczna. Na tej zdrowej i niezawodnej
zasadzie, w obec zapowiadanej nam zagłady,
oprócz się powinny wszelkie nasze działania od-
porne, wszelkie nasze prace organiczne. Zach-
owywać przedewszystkiem to, co istnieje, to, co
wśród mnogich przeciwności z niemałym tru-
dem postawiliśmy, ulepszać rzeczy istniejące w
miarę potrzeb czasu i możliwości, a obok tego
dopiero tworzyć nowe siły powinniśmy, o ile
nas stać na to. Nikt dzisiaj nie wątpi, że w

zjednoczeniu siła, ztąd też chętnie łączymy się
w stowarzyszenia, świadczące o żywotności na-
szej. Nie wolno nam przecież zapominać o da-
wniej stworzonych zastępach, nie wolno nam
porzucać stanowisk, które dotąd ze skutkiem
broniły naszego bytu. Towarzystwo Centralne
gospodarcze, ta istna macierz naszych stowa-
rzyszeń, to punkt ciężkości, około którego do
wspólnej pracy kupić się powinny młodsze siły.
„Społeczności, których strzeże duch publiczny,
słusznie mówi Sołdraczynski, nie umierają,
ale odradzają się z pokolenia w pokolenie.“
W imię tego ducha publicznego, którym silni
jesteśmy, który zapewne nie zamarł w nas,
wezwać na walne zebranie Towarzystwa go-
spodarczego, stanąć powinniśmy ochotczo do
szeregu.

Jeśli w stowarzyszeniach jest potęga, to
zaiste polega na współdziałaniu, na udziale
członków, na wspólnej pracy. Broni dzielnie
sztafetu pracy publicznej zastęp zacny oby-
wateli, których skronie wiek sronem przypru-
szł. Gdzieś młodzi bojownicy, którzy zapewne
zdolają szczyty w szeregach, jakie tworzy czas,
rodzie wszechistnienia, ale zarazem nieublagany
tępiciele wszystkiego? Zapewne że młodzież ma
przywilej używania przyjemności życia, ale za
to — biada jej i biada nam, gdy, zapoznając
obowiązki obywatelskie, nie zechce garnąć się
do pracy. Z pokolenia w pokolenie odradzać
się musimy. Szanując, staropolskim zwyczajem,
zasługi i prace starszych, młode pokolenie śląd
w ślad iść powinno za ich przykładem.

„Nieustanne ulepszenia są wynikiem nieu-
stannego niezadowolenia. Gdybyśmy zadowo-
lili się zupełnie teraźniejszością, zaniechalibyśmy
wszelkiej dążności do postępu, wszelkiej pracy
na przyszłość,“ powiada znamienity historyk
angielski. Jeśli wszakże krytyka rzeczy istnie-
jących, jeśli owo uprawnione zamiętnienie czasu
niezadowolenie wyrodzi w nas niechęć i o-
bojętność, wtedy wyrodzi się zastój, a w natu-
ralnym następstwie zacofanie. Chcąc ulepszać,
chcąc postępować naprzód, przedewszystkiem
przez udział w pracach powinniśmy się za-
późnić z biegiem rzeczy — a to nam dopiero
da prawo do niezadowolenia i do ulepszeń.
Inaczej owa postępowość będzie chyba pozorem,
podającym sposobność do uchylania się od obo-
wiazków.

Praca społeczna ustaje przedewszystkiem

W dziele wyszłem nie dawno w japońskim języku
pod tytułem: Japończycy w Ameryce, znajduje
się siła ciekawych rzeczy dotyczących Ameryki i chry-
styanizmu w ogólności. Gazeta Overland China
Mail, wydrukowała z niego niektóre wyjątki. Autor
tego dzieła odrzuca stanowczo zasadę ludów zachodnich,
jakoby religia chrześcijańska miała być synonimem po-
stepu. „A ponieważ Europejczy — powiada on —
z taką surowością odzywają się o religijnych stosun-
kach Japończyków i z takim zapalem nawracania
prowadzą pomiędzy nimi, więc słuszną jest także
rzeczą, aby Japończycy zobaczyli jakimi to chrześciań-
skimi cnotami, zaleca się ludność północnej Ameryki.“
Co tam w tym względzie autor japoński pisze o Jan-
kesach, nie przynosi im zaszczytu, a niestety nie może
być uważane za zmyśłone lub mijające się z prawdą.
„Wiadomo każdemu — własne jego słowa — że religia
chrześcijańska po za obrębem Europy, małe tylko po-
stepy uczyniła i nie można się temu wcale dziwić, gdy
weźmiemy na uwagę tę okoliczność, iż w ogólności po-
stepowanie chrześcian w obcych krajach jest tak zle i
haniebne, że nawet gorszym częstokroć bywa od postę-
powania ludów pogańskich w stanie zupełnej dzikości
żyjących. Przedewszystkiem są oni niewolnikami ma-
mony; przy każdej sposobności przysięgają się na Boga
lub kłną straszniei słowy; znieważają ludność miej-
scową, popychają ją i biją, często bez najmniejszego
powodu; jednym słowem, tak zachwale i despotycznie
względem niej postępują, jakby każdy z nich był przy-
najmniej Juliuszem Cezarem. I wszystko to najczęściej
przytrafia się w dniu soboty, bo w ciągu tygodnia, za-
jęci są wyłącznie materialnymi swoimi sprawami.“
Dziennik China Mail, w tym miejscu czyni uwagę,
iż Europejczycy podobnie postępowaniem w Japonii,
przyczyniają się nie mało do paraliżowania i niszczenia
błogosławionych nieraz tamże owoców usiłowań religij-
nych misjonarzy chrześcijańskich.

Autor dzieła, o którym mowa przyznaje, iż mie-
szkańcy Stanów Zjednoczonych, posiadając w wysokim
stopniu rozwinięty zmysł przedsiębiorczości i energii
kupiecko-handlowej; ale według jego przekonania, zby-
wa im na dobroci serca — na prawdziwej wzniosłości
duszy: „pogardzają oni biednymi ludźmi, nie dbają o
ich sympatyę i z małemi bardzo wyjątkami tak swo-
ich bogactw używają, jak ich używali Peruwianie, za-
nim zostali obdarci przez bandy hiszpańskich rabusiów.
Niektórzy z Amerykanów okazują wprawdzie pewne
zamiłowanie do sztuk pięknych, filozofii i do umiejęt-
ności ścisłych, można także natrafić pomiędzy nimi na
ludzi miłych i uprzejmych w towarzyskim obejściu się

tam, gdzie samolubstwo sprawy publicznej wci-
ska w prokrustesowe łożo osobistych przekonań.
Powodzenie jej zapewnione, gdzie panuje wy-
rozumiałość dla zdań przeciwnych, gdzie miłość
kraju mimo przykrości i przeciwności rodzi
wytrwałość, gdzie w obec sprawy znikają
osobistości, gdzie pragnący wspólnego dobra
schodzą się w imię zgody.

Czyż nasze gospodarstwo wiejskie już do-
sięgło szczytu doskonałości, czyż dokonaliśmy
już obowiązzków w obec młodszej braci naszej,
czyż naprowadziliśmy ich już na drogę racyo-
nalnej produkcyi płodzącej dobrobyt? Ileż to
prac jeszcze leży odłogiem, ileż to zadań jes-
zcze, mamy pewną nadzieję, że spełnić potrafi
nasze Towarzystwo gospodarcze! Znaczenie je-
go nie zmniejsza się, ale rośnie z dniem ka-
żdym w miarę tego, jak wzmagają się nasze
potrzeby, w miarę tego, jak oprócz walki po-
litycznej wytrzymać mamy coraz gorętszą i tru-
dniejszą walkę ekonomiczną. Nie same tylko
reskrypta stanowią dla nas zagrożenie naszemu
bytowi, uzbudzić się nam wypada do konkuren-
cyi z obcą inteligencyą i z obcym kapitałem.
Czyż podaliśmy temu, rozpraszając się w ato-
my lub pełniąc formalnie tylko obowiązki oby-
watelskie?

Jeśli kiedy to dzisiaj potrzeba nam pracy
wytrwałej i szczerzej. Już w nadesłanym nam
artykule wczorajszym wykazano zadania Towar-
zystwa gospodarczego, pomówimy przecież o
nich jeszcze szczegółowo. Na dzisiaj zakończmy
zyczeniem, by Towarzystwo to poparte zo-
stało jak najenergiczniej i najliczniej
udziałem, by za ilość rozpraw, stanęła jakoś a
przedewszystkiem pozytywna praca, wynikająca
z dobrej woli członków.

Towarzystwo zakwitnie niezawodnie, gdy
tak na zebraniach ogólnych, jak wydziałowych,
centralnych jak filialnych, kategorycznie od-
powiedzieć sobie zechce corocznie na następu-
jące trzy pytania:

1. Jakie postępy zaznaczyć wypada w te-
oryi i praktyce w roku ubiegłym?
2. Jakie postępy i godne wzmianki fakta
wykazały się w łonie Towarzystwa lub wydziału
i w jaki sposób do podniesienia gospodarstwa
się przyczyniono?
3. W jakim kierunku ma być dana inicja-
tywa w pracach praktycznych w roku przy-
szłym i jakich ku temu potrzeba środków?

ale w ogólności, zbywa im na smaku i zamilowaniu
do prawdziwego piękna, które dla nich jest niedo-
stępne, jak dla dzikiego człowieka niedostępna jest
kombinacya wyższej muzykalnej harmonii. Co się ty-
czy religii, to płacą oni chętnie za osobne miejsce w
kościół i zasiadają w nim niekiedy dla wysłuchania
nudnego i długiego kazania, lecz jedynemi a istotnemi
ich kościołami — są ich domy bankowe, ich prawdzi-
wą biblią — główną księgą handlową, a ich bożysz-
czem nie Bóg stworzyciel nieba i ziemi — lecz wszech-
mocny dolar!“

Ciekawa rzecz, co też ci inteligentni poganie mó-
wić będą na przykład o Anglikach, co to wprawdzie
wiele łoża pieniędzy na wysyłanie chrześcijańskich mi-
sjonarzy w odległe za morza kraje, ale którzy wcale
nie po chrześcijańsku obchodzą się z poddanyimi swoi-
mi jak tego najlepiej historia panowania ich w Ind-
ach wschodnich dowodzi. Co też powiedzą o Niemcach,
tych specyficznych kulturtergerach germańskiej idei,
nie wahających się siłą zmuszać ludy słabe i znuke-
ne do stania się Niemcami, chociażby one miały do tego
wstręt największy; bo wiadomo przecie, w jak znacznej
liczbie młodzieży japońska przebywa obecnie w Lond-
ynie i Berlinie dla kształcenia się w naukach wszelkie-
go rodzaju. Ma ona tam szerokie pole do czynienia
różnorodnych obserwacyi i zaprawdę, Europejczycy
wdzięczni im być powinni za przedstawienie ich w ta-
kiem świetle, w jakim tym mieszkańcom dalekiego
wschodu istotnie się przedstawiają.

W ślad za Japończykami idą już Chińczycy, co
tak długo i uparcie nie chcieli nie wiedzieć o cywiliz-
acyi zachodniej, pogardzając nią zawsze i odpychając
zawzięcie. Dzisiaj oświeceni mężowie tego ze wszech
miar ciekawego narodu, uczuli już potrzebę bliższego
poznania europejskich ludów, przed którym potęga
państwa Niebieskiego, nie jednokrotnie dumne swoje
czoło uchylić musiała. Zbadać podstawy umiejętności
zachodniego świata, przyswoić sobie takowe, aby tem
skuteczniej opierać się z czasem postępowi jego do nar-
zucania Chinachom woli swojej i do gospodarowania
w ich kraju, co pysznym mandarynom wydaje się być
największą obelgą i upokorzeniem, oto zdaje się główny
powód w objawionej niespodzianie chęci poznania bli-
szego cywilizacyi europejskiej. Na początek nie do
Europy, lecz do północnej Ameryki rząd chiński po-
stałowi wysłać młodzież w tym celu; jakoż w mie-
siącu wrześniu r. z. przybyło do San Francisco trzy-
dziestu młodych ludzi, a w ich gronie, rzecz godna u-
wagi, kilka dziewcząt także pod zwierzchnią opieką
trzech mandarynów. Na ich utrzymanie wyznaczono

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Sad Japończyków o Europejczykach i północnych Ameryka-
nach. — Korespondencye ich i dzieła drukowane w japońskim
języku odnoszące się do tego przedmiotu. — Chińczycy poczy-
niają także wysyłać młodzież do zakładów naukowych
północno amerykańskich. — Wiarogodność wyprawy Stanleya
do Afryki środkowej w celu odszukania Liwinstona. — Mowa
generała Rawlinsona na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego
londyńskiego w tej kwestyi. — Wyprawa angielska w celu
zniesienia niewolnictwa na wschodnich wybrzeżach Afryki. —
Zamiar „organizowania w Niemczech Towarzystwa afrykań-
skiego“).

Pisaliśmy przed niedawnym czasem o Japonii, o re-
formach politycznych i obyczajowych tego kraju, do-
konywanych z wytrwałą energią pod kierunkiem sa-
mego naczelnika państwa; nareszcie o zwyczajach
moralnych przynależnych i kulturze Japończyków, mo-
gących, jak się zdaje, na krańcach dalekiego Wschodu,
odegrać w przyszłości wielką rolę i t. p. Teraz
przychodzi kolej na odwrotną stronę medalu, czyli na
poznanie sądu owego ciekawego ludu o nas, o naro-
dach zachodnich, tak dumnych ze swej europejskiej cy-
wilizacyi, tak zarozumiałych z umiejętności, sztuk i wy-
nalazków, tak wychwalających się wyższością zasad
religijnych i postępow wszelkiego rodzaju.

Tak my Europejczycy jako też i północni Amery-
kanie, mamy zwyczaj sądzić i oceniać ludy zamieszku-
jące odległe części kuli ziemskiej z osobnego, właściwego
sobie punktu widzenia rzeczy; szczególnież pod względem
cywilizacyjno-chrześcijańskim, okazujemy zarozumiałość
nie znającą żadnych granic. A przecie, przypatrzmy się
tylko uważnie temu wszystkiemu co się u nas dzieje.
Spojrzymy bestronnie okiem na walkę religijną toczą-
cą się z taką zawziętością w każdym prawie kraju, na uciek-
jakiegoż można i potrzebę rządu dopuszczającą się w imie-
nio idei państwowych, w imieniu niby religii i cywilizacyi,
względem ludów słabych, a pod ich władzą
zostających; zwróćmy uwagę na chaos, jaki panuje pod
względem pojęć i dążeń socyjalno-politycznych, a za-
grających co chwila przewrót całemu owemu staremu
porządkowi społecznemu w Europie. Weźmy zresztą całą
politykę państw zachodnich i zastąpimy ją do nauki
Chrystusa, której jednakże mienią się wyznawcami —
czyż to wszystko nie powinno dumy naszej jako cywilizacyi europejskiej!

Skoro Towarzystwo gospodarcze na te za-
pytania postara się odpowiedzieć, nie rozpra-
my ale czynami dokonaniem, wyrażone-
mi w cyfrach dokładnych, wtedy wróży-
mu można rozwój pomyślny, wtedy niezawo-
dnie piękne dla społeczeństwa naszego przy-
niesie owoce a nawet najobojętniejszych do u-
działu pobudzi.

* Dowiadujemy się w tej chwili, że petycja w spra-
wie zatrzymania i nadal języka polskiego w tutejszej
szkole realnej w dniu dzisiejszym do magistratu podana
została. Mimo krótkości czasu, pokryto ją cze-
rystu podpisami. Gdybyśmy byli panami choć dnia
jednego, petycja ta nosiłaby na sobie tysiące podpisów,
bo do nas samych zgłaszają się setki mieszkańców mi-
asta tutejszego, dopominając się o podpisanie jej — niestety!
już przesłana być musiała, aby jeszcze była na po-
siedzeniu magistratu. Nie przypuszczamy ani na chwilę
by tak magistrat jak niemienni i reprezentanci mieli się
przychylić do wniosków kuratorium tej szkoły i by
nieu względni petycji mieszkańców miasta tutejszego
polskiej narodowości. Jutro sprawa ta na posiedzeniu
reprezentantów miasta ma być rozstrzygnięta.

Petycja, o której wyżej mówimy, brzmi jak nastę-
puje:

Prześwietny Magistracie!
Obie wychodzące tutaj niemieckie gazety „Posener
i Ostdeutsche Ztg.“ zamieszczają ostatnimi dniami wiado-
mość jakoby było zamiarem Prześwietnego Magistratu
zniesienie istniejącej w tutejszej szkole realnej oddziału pol-
skie czterech klas niższych przez zlanie takowych z istnie-
jącymi oddziałami niemieckimi.

Jakkolwiek wiadomość ta podana przez wspomniane
gazety jest przedwczesną, to ma tyle jednakowoż praw-
dziwej podstawy, że jak się dowiadujemy, znajduje się
zamieszczony na porządku dziennym posiedzenia repre-
zentantów miasta w przyszłą środę, projekt tak zwanego
połączenia niższych klas tutejszej szkoły realnej. Nie
może być dla nas rzeczą wątpliwą, że pod tą nazwą i
formą, kryje się zamiar usunięcia oddziałów polskich tu-
tejszej szkoły realnej. Ublizalibyśmy Prześwietnemu Ma-
gistratowi i reprezentantom miasta przypuszczeniem, ja-
koby nie miał czuć i rozumieć niesprawiedliwości, któ-
raby w razie przyjęcia do skutku podobnego zamiaru,
polską ludność miasta Poznania dotknęła. Zbyt wyso-
kie mamy wyobrażenia o uczuciu sprawiedliwości tak
Prześwietnego Magistratu jak i reprezentacji miasta, aby
choć na chwilę przypuszczać, jaka ujma pod
względem pedagogicznym i moralnym by się stała szkol-
nej młodzieży polskiej, gdyby jej chiano na najniższych
nawet szczeblach naukowego zawodu, odbierać dobro-
dzieństwo nauki w języku ojczystym, koszować i krzywić
jej umysł przez udzielanie nauki w języku obcym i nie-
rozumiałym.

Statystyka urzędowa szkoły realnej wykazuje, że licz-
ba uczniów polskich uczęszczających do szkoły realnej,
uzasadnia najzupełniej potrzebę istnienia oddziałów Pol-
skich. Nadto nie obciąża bynajmniej egzystencji oddzia-
łów polskich budżetu szkolnego, więc, aniżeli się to stało
po zniesieniu takowych. Po dokonaniu bowiem zamierzo-
nego połączenia klas szkoły realnej, okazałaby się liczba
uczniów w każdej klasie zbyt wielką, a ztąd potrzeba
czysto w interesie naukowym i pedagogicznym ich po-
nownego podziału na klasy równoległe. W takim zaś ra-
zie nie zrobilibyśmy oszczędności ani na lokalu ani na
wydatkach szkolnych.

Pozwalamy wreszcie przypomnieć sobie Prześwietne-
mu Magistratowi i reprezentantom miasta Poznania akt
donacyjny p. Bergera i statut szkoły realnej znajdujący
się z tymże aktem w ścisłym związku. Według tegoż
aktu wspaniałomyślnego darodawcy gmachu tutejszej
szkoly realnej, miał zakład ów szkolny uwzględniać bez
wyjątku równą miarę potrzeby i prawa wszystkich za-
mieszkałych tutaj nrodowości i wyznań. Czyż nie byłoby
łamaniem ducha i wyraźnej treści owego aktu donacyj-
nego i statutu, gdyby dziś dla tego, że w najwyższych
sferach rządowych zawiął na chwilę wiatr odmienny
chciano odbierać tutejszej ludności polskiej prawo ucze-

rocznie 30 tysięcy dolarów. Należą oni wszyscy do
najznakomitszych rodzin chińskich i co roku także liczba
młodzieży ma być regularnie dla kształcenia się na
europejski sposób przysyłana. Dzienniki amerykańskie
unoszą się nad sprytem i pojnością tej pragnącej
nauki, osobliwie w swoim rodzaju kolonii, a nawet ko-
lor skóry tych młodych ludzi, ma być znacznie jaśniejs-
szym, aniżeli u innych zwyczajnych Chińczyków. Po-
nieważ w Pekinie wiadomem jest, jak sekty Metodystów
i Baptystów żarliwie starają się o rozszerzenie prozelit-
izmu pomiędzy wyznawcami Konfucjusza, przeto naj-
surowiej polecono mandarynom wyznaczonym do czu-
wania nad tą młodzieżą, aby narodowa ich wiara po-
została bez szkazy od wszelkich zewnętrznych religijnych
wpływów. Węć codziennie ćwiczą się w filozofii mor-
alnej Konfucjusza i czytają edykta cesarza Kang-hi.
Ze zatwardziałości i zarozumiałości swojej odwiecznej cy-
wilizacji mieszkańcy państwa Niebieskiego, zdecydowali
się wysłać rok rocznie młode dziewczęta do społeczo-
ści chrześcijańskich dla kształcenia się w naukach i po-
znania obyczajów świata zachodniego, to najwymowniej-
szy dowód ceny, jaką do nich przywiązują; z drugiej
znowy strony, jest to znakiem, że Chińczycy zaczynają
zrywać z tradycją i wchodzić szczerze na drogę postę-
pu; wiadomo bowiem, iż niewiasty w Chinach wiele
podrzedne dotąd zajmowały stanowisko.

Musimy teraz zwrócić uwagę czytelników naszych
na przedmiot, który wywołał w Niemczech i w Anglii
nawet wielkie spory pomiędzy miłośnikami ziemiozna-
wstwa i stał się powodem do mnóstwa artykułów za i
przeciw w pismach czasowych drukowanych. Przed-
miotem tym jest kwestya, czy Stanley istotnie odszukał
w środkowej Afryce sławnego angielskiego podróż-
nika Liwingtona, uważanego już przez wszystkich za
straconego, czyli też ze strony amerykańskiego dzien-
nikarza jest to tylko prosty humbug, jakim jego
złomkowie popisują się lubią dla zwroczenia na siebie
ogólnej wszystkich uwagi. Najkompetentniejsze zda-
nia w tym względzie, nie zaprzeczają wcale o wiaro-
godności podań Stanleya, a o to właśnie na posiedzeniu
Towarzystwa geograficznego w Londynie, generał Rawlin-
son złożył mnóstwo dowodów nieulegających w tej
kwestyi żadnej wątpliwości.

Przedewszystkiem podniósł on wyoko czynu tego
śmiałego i wytrwałego w przedsięwzięciu korespon-
denta nowojorskiego Herald, których skutkiem
było odszukanie Liwingtona*) i wydanie w końcu

*) Pisaliśmy już o tym w Kronice zamieszczonej w nrze
99 Dziennika, pod dniem 1 września zeszłego roku.

nia dzieci w szkole realnej w języku ojczystym i to do
tego jeszcze w obrębie, który wyraźnie nie inne względy,
jak tylko czysto potrzeby naukowe i pedagogiczne wska-
zuje? Z powodów przytoczonych co wyżej, a przytoczo-
nych w krótkości i pospiechu, bo czas nagli, a na uza-
sadnienie obszerniejsze sprawiedliwego żądania naszego
nie pozwala:

upraszamy Prześwietny Magistrat i representa-
cy miasta Poznania, aby z pominięciem wszel-
kich projektów zmierzających pod jakąkolwiek
bądź formą do zniesienia oddziałów polskich w cze-
rech klasach niższych w tutejszej szkole realnej,
przeciwieństwo istnieć oddziałów polskich tejże szkoły
w dotychczasowym składzie i obrębie zachowała.

Pozostajemy z powinnym szacunkiem Prześwietnego
Magistratu i reprezentacji miasta Poznania uniżeni współ-
obywatele.
(Następują podpisy).

* Od pana sekretarza jeneralnego Zarządu
Centralnego Towarzystwa gospodarczego odbieramy z
prośbą o umieszczenie następujący
WNIOSEK
Zarządu Centralnego Towarzystwa gospodarczego
dla
W. Księstwa Poznańskiego
o następujące
zmiany ustaw Centralnego Towarzystwa
gospodarczego.
§. V.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospo-
darczego dla W. Ks. Poznańskiego jest najwyższą te-
goż Towarzystwa instancją, a tak Dyrekcja jak i to-
warzystwa filialne są obowiązane wykonywać uchwały
walnych zebrań.

Walne zebrania Centralnego Towarzystwa odby-
wać się będą zwyczajnie raz do roku w pierwszym
kwartale roku kalendarzowego, a nadzwyczajnie, ilekroć
je zwoła Zarząd z własnego postanowienia, albo też na
żądanie większości wszystkich Dyrekcyi towarystw fi-
lialnych lub jednej trzeciej części wszystkich członków
Towarzystwa.

§. IX.
Do atrybucyi i obowiązków Zarządu należeć bę-
dzie:

7) powoływać w razach uznanej przez siebie po-
trzeby, a najmniej raz w rok delegowanych
z łona Dyrekcyi towarystw filialnych do
wspólnej narady nad interesami celów i dobra
Towarzystwa dotyczącymi. — Rozkład składek
i uchwalenie potrzebnych funduszy należy
do atrybucyi zebrań Zarządu wspólnie z de-
legowanymi.

§. XI.
Towarzystwa rolnicze powiatowe, jako filialne, za-
trzymują swoją samodzielność i organizację na po-
stawie własnych ich statutów, obowiązane są wszelako
1) zastosować przepisy ustaw swoich do ustawy
Centralnego Towarzystwa,
2) wypełniać tak uchwały walnych zebrań Towar-
zystwa Centralnego, jak i rozporządzenia za-
rządu tegoż Towarzystwa,
5) składać do kasy Centralnego Towarzystwa
przynajmniej połowę rocznego swego dochodu
w ratach i terminach przez tenże zarząd ozna-
czonych.

Motywa:
Sprężystość i jednolitość w działaniu i wyko-
naniu.
Poznań, 24 lutego 1873.

Z polecenia
Zarządu Centralnego Towarzystwa
St. Sezaniecki.

Z prowincyi, 20 lutego.

I.
(Centralne Towarzystwo rolnicze a szkoła rolnicza imienia „Ha-
liny“ w Żabikowie).

Wszelkie instytucje społeczne, jeżeli pomyślnie ro-

1872 r. dzieła w najdrobniejszych szczegółach opisują-
cego to wielce dla wszystkich wielbicieli głośnego po-
dróznika pożądane zdarzenie. Towarzystwo jeogra-
ficzne londyńskie nagrodziło ten czyn wielkim złotym
Wiktorjya medalem, a cokolwiekby pisały zawieszne
dziennikarskie organa, jest on tylko dowodem sprawie-
dliwego ocenienia olbrzymich Stanleya w całym tem
przedsięwzięciu zasług. Mówił potem Rawlinson o
ekspedycyi Llewellyn Dawsona, zaopatrzonej obficie
w rozmaite materiały mogące być potrzebnymi Liwin-
gstonowi, wtedy złożywszy dowództwo swoje, rozpu-
ścił ludzi, a sam udał się niezwłocznie do Anglii. Ko-
mitet wyznaczony z łona Towarzystwa jeograficznego,
wyprowadziwszy w tej sprawie śledztwo, zganił surowo
postępowanie Dawsona, gdyż tenże opierał się na słow-
nych tylko doniesieniach o pomocy podanej Liwin-
gstonowi przez Stanleya, nie powinien był ekspedycyę
rozwiązywać i pozbawiać tym sposobem pierwszego za-
pasów broni, żywności, tudzież rozmaitych innych przed-
miotów niezbędnych mu potrzebnych. Jakoż w liście da-
wanym z 1 lipca, Liwington mocno ubolewał nad
tym, że Dawson tak lekkomyślnie postąpił sobie z tą
ekspedycją, że jej niedoprowadził do Unyanyemby i tym
sposobem pozbawił go środków, bez których rady sobie
już dać nie może.

Całe trzy lata upłynęły, a nie pewnego o losie
Liwingtona niewiedzią; czasami załatwiali wieści,
przynoszone przez miejscowych handlarzy do konsula
dra Kirka w Sanzibarze o wędrówkach jego w Many-
ema, ale były to wieści bez żadnej gruntownej po-
stawy, więc nie wielką do nich wartość przywiązywa-
no. Ogół publiczności był już mocno przekonany o
śmierci sławnego podróżnika, lubo Towarzystwo jeo-
graficzne londyńskie nie miało powodu w to wierzyć.
Dla tego też, skoro Stanley ogłosił pierwsze swoje spra-
wodzenia o spotkaniu Liwingtona, nikt nie dawał te-
mu wiary, utrzymując, że to wszystko są wierutne
kłamstwa, wymyszone w celu otumanienia publicznej
opinii. „Należy już raz na zawsze przyjąć do przekon-
nania — własne słowa Rawlinsona — że nie ma naj-
mniejszego powodu wątpić w prawdziwość i dokładność
podań Stanleya. Jest rzeczą pewną, iż przed rokiem
właśnie Liwington i Stanley byli razem w Udschids-
chy, i że wspólnie odbywali podróże dla zbadań pół-
nocnej okolicy jeziora Tanganyika, a ztamtąd razem
udali się do Unyanyemby. Tam to Liwington znaj-
dował się jeszcze, gdy wysłał ostatnie i teraz dopiero

związać się, i z pożytkiem dla kraju zadanie swe spełniać
mają, winny być postawione pod kontrolę publicznej opinii
która obserwując przebieg ich działalności, przestrzega
ich kierunku, oświeca ich drogi, wzmacnia trafami wska-
zówkami słabe ich strony, a tym sposobem przyczynia
się do ich rozwoju.

Z tego wychodząc stanowiska, postanowiliśmy od-
świeżyć w pamięci czytelników naszych, istnienie dwóch
instytucyi: Centralnego towarzystwa rolnicze-
go i jego dziecka szkoły rolniczej imienia Hali-
ny w Żabikowie, a które mi społeczność nasza por-
wana od pewnego czasu materialnym prądem w wir ban-
ków, spółek i rozmaitych spekulacyjnych przedsięwzięć
nie dosyć się interesuje. A jednakże instytucje te cho-
ciaż nam obecnie namacalnych nie przynoszą korzyści,
to wszelako owoce ich w przyszłości nieobliczoną wartość
i wysokie znaczenie mieć mogą: umiejętną i doświadczoną
kierowaną ręką, przeważa one ku lepszym losy spo-
łeczności naszej, zaniebane i z dnia na dzień prowadzone,
wyrządzają nam takie straty, jakich te instytucje, którym
chwilowo wszystkie nasze moralne i materialne poświę-
camy siły, wynagrodzić nie zdołają, pozbawia nas bowiem
podstawy odrodzenia naszego, ziemi! Te przeto dwie in-
stytucje, jeżeli nie na większą, to przynajmniej na taką
jak i inne pieczę naszą zasługują. Przypatrzmy im się
bliżej, aby poznać stosunek, jaki je wzajemnie łączy.

Centralne Towarzystwo rolnicze skupiwszy znaczną
część sił rolniczych w swem łonie, po zważeniu ich i ocie-
nieniu, przyszło ostatecznie do tego przekonania, że siły
te w ogóle nie doszły jeszcze do tej potęgi, iżby zdołały
zapewnić zwycięstwo rolnictwu krajowemu nad konkure-
ncyją obcą. W zamiarze oż usunięcia chwilowych
niedomagań i wzmocnienia słabych stron na przyszłość,
powzięło centralne towarzystwo myśl założenia szkoły
rolniczej. Myśl ta, przechodząc rozmaite fazy, objawiła
się ona przy każdej sposobności, lecz dla braku środków
nie zdołała przekroczyć zaczarowanego koła projektów.
Była kilkakrotnie podejmowana przez gotowe do
ofiar ręce, lecz po zważeniu jej ciężaru z narażeniem na
szwank nagle opuszczoną. Aż nareszcie znalazł się wspani-
alomyślny darodawca w osobie pana hr. Augusta
Cieszkowskiego, który na rzecz założenia szkoły
rolniczej odstąpił centralnemu towarzystwu na lat 12 bez
żadnego wynagrodzenia folwark Żabikowo, około 340
morg rozległości obejmujący, krom tego zezwolił jeszcze
na zaciągnięcie pożyczki 6,000 tal. na wystawienie zabudo-
wań gospodarskich. Z wdzięcznością przyjęło centralne
towarzystwo ofiarowany dar i wyłożyło dotąd przeszło
21,000 tal. na urządzenie zakładu. Towarzystwo akcyjne
Bazaru przeznaczają rocznie 1,000 tal. na utrzymanie
szkoly. I tak wspólnymi siłami dźwigana, stanęła szkoła
rolnicza, która dzisiaj liczy 72 uczni.

Pierwotny program który nie przechodził granic
szkoly średniej, następnie rozszerzonym został, w skutek
czego szkoła rzeczona jest dziś zakładem wyższym. Zmiana
ta, pociągnięta za sobą znaczne podwyższenie budżetu,
którego ciężar na Centralne Towarzystwo spada.
Ażeby wyjść z tego położenia i raz zakończyć kołatanie
do ofiarności prywatnej, oraz zapewnić szkole rolniczej
pewną a trwałą egzystencję, postanowiono założyć towa-
rzystwo akcyjne na rzecz szkoły. Projekt ten lubo ma
wielu zwolenników w zasadzie, to jednakże im bliższą
jest chwila zrealizowania jego, tem z większą rozwagą
zastanawia się nad nim ogół, bo wprowadzić go w życie
przypadnie znowu tym samym, co już niejednokrotnie to
przedsięwzięcie choć pod inną wspierali formą. Dzisiaj
kiedy nie na nieprzewidzianych wypadkach, ale na cy-
frach rachuby opierać nam należy, zdziwić się nie można,
że powoływani do ofiar, żądają pewnej rekompensacji, iż ofiary
umiejętnej i korzystnie użyte zostaną. Ztąd też spo-
łeczność nasza coraz częściej od pewnego czasu bacznie
oko na szkołę rolniczą zwraca, i prowadzenie jej obser-
wuje. W takim położeniu rzeczy i w takim stosunku,
w jakim szkoła rolnicza do centralnego towarzystwa ro-
lniczego zostaje, to istnienie i powodzenie jej, jest za-
leżnem od rekompensacji, jaką ona daje swym założycielom, że
jak pod naukowym, praktycznym, tak i pod moralnym
względem, jej uczniowie przyczynią się kiedyś nie tylko
do podniesienia rolnictwa, ale i dobrym przykładem przy-
świecać będą naszemu ludowi na polu oświaty.

nadeszłe listy swoje. W ciągu tych trzech lat ncie-
piał on wiele na ciele i doświadczył mnóstwa przy-
krości, wystawiających cierpliwość i wytrwałność jego
na niezmierne ciężkie próby. Ludzie, których mu do-
starczono do służby, okazali się krnąbrnymi, nieposłu-
sznymi i zaprawili gorczyzą życia jego, oni to zmusili
go w chwili właśnie, gdy zajęty był najciekawszymi
obserwacjami i najważniejszymi naukowymi badaniami,
do porzucenia wszystkiego i do powrócenia. — Na-
wet agenci, którzy powinni byli być z nim w cią-
głej styczności, popełniali względem Liwingtona mno-
stwo podłości; listy jego niszczyli, rozkradali i raba-
wali magazyny z zapasami, jakie sobie w pewnych
miejscowościach pozakładali, sprzedawali, co mogli sprze-
dać, aby za zbieranie tym sposobem pieniądze kupo-
wać sobie końską siankę lub niewolników. Skutkiem
takiego do nikczemnego postępowania ludzi, którzy
przecie pomagali mu we wszystkim byli obowiązani,
stracił Liwington, jak sam powiada, dwa lata najdro-
ższego czasu; zmuszonym był z 1800 mil drogi napró-
żno i bez żadnej korzyści obojczy, w dodatku roz-
chorował się ciężko, stracił odwagę, wiarę w siebie i
w takim to stanie moralnego upadku znalazł go Stanley
w Udschidschy.

Nie będziemy na ten raz zastanawiać się tu bliżej
nad odkryciami geograficznymi w środkowej Afryce, do-
konanymi przez tego angielskiego badacza natury w
ciągu ostatnich lat trzech, zabraloby to nam bowiem
zbyt wiele miejsca, lecz musimy tu jeszcze dodać, iż
szlachetna myśl jego, wyrażona w jednym z listów
przysłanych do Towarzystwa jeograficznego londyńskie-
go, a odnosząca się do zatamowania handlu niewolni-
kami, tej najokropniejszej plagi mieszkańców środkowej
Afryki, zaczyna już dzisiaj przynosić zbawienne dla
ludkości owoce. Rząd angielski wzięwszy tę sprawę
żywo do serca, wysłał do Sanzibaru flotylę pod do-
wództwem sir Bartle Freręgo, aby we wschodniej stro-
nie tej części świata zatamować niecyń ów handel
ludzkim ciałem. Ponieważ sułtan Sanzibaru pobierał
tytułem podatku od każdego przyprowadzonego na targ
niewolnika pewną opłatę, która w ciągu roku przyno-
siła mu znaczny dochód, przeto Frere miał upoważnie-
nie ofiarować mu ze strony władz angielskich taką sa-
mą sumę, byleby zgodził się na wzbronienie w swoim
państwie tego handlu. Jak najświeższe z tamtąd wiado-
mości opiewają, sułtan przyjął życzliwie naczelnika
tej humanitarnej ekspedycyi i zgodził się chętnie na
proponowane przez niego wyrażone. Jest więc nadzieja,
że jeżeli handel niewolnikami nie prędko może jeszcze
ulegnie zupełnemu wytopieniu, to przynajmniej znacznie

Jubileusz Kopernika.

Toruń, 20 lutego.
(f) Z odczytu, o jakim w poprzedniej korespon-
dencyi donosiłem Wam, udałem się do hotelu pod
trzema koronami, gdzie przygotowano wspólną ucztę.
Przed wejściem był tak wielki natłok i ścisł, że do
samego hotelu zaledwie po kilku minutach przedostał
się mogłem. Wszedłszy tam, do sali, gdzie zastawione
były stoły, mile zostałem uderzony jej powierzchowno-
ścią. Obicie w bardzo gustownym i dobrze przemyśla-
nym rysunku wykonano znakomicie. Tło ścian obito
materją majowo-zieloną, którą ujęto w faldki, to
promienie, to znow w falbany, bufy i festyny. Górę
lampy festynowa, karmazyń z białem. Wśród okien
na pryncypałem miejscu popiersie Kopernika z mar-
muru kararyjskiego dłuta Brodzkiego, okolonie natural-
nymi kwiatami. Dodając do tego sute oświetlenie
będziecie mieli wyobrażenie o całości, która nader pie-
knie i efektywnie się przedstawia. Górna sala, mnio-
świątecznie ubrana, już Wam poprzednio opisałem. Otó-
w tych dwóch salach zasiadło do czterydziestu osób do sto-
łu. W dolnej duchowieństwo, Zarząd Towarzystwa
Przyjaciół Nauk i rozmaici delegaci, a nadto tak w
dolnej jak i górnej reszta przybyłych na rzeczoną uro-
czystość. Patrząc na te szczupłe ściany i na taką ilość
zgrupowanych gości, istotnie podziwiać należy, ile
zmysłu organizacyjnego okazał komitet gospodarczy.
Do jego rozporządzenia pozostał tylko lokal Barczyń-
skiego i hotel pod trzema koronami — jedno i drugie
miejscie wyzyskał doskonale. Gruntu nie mu prawie ni-
pozwolono — tworzyć musiał niemal wszystko, że
tak powiemy, w powietrzu, a jednak mimo to wszyst-
ko i zewnętrzna strona uroczystości była bardzo pie-
kna. Gdy zaś dodamy nadto jego uprzejmość, baczność
na wszystko, odgadywanie prawie życzeń każdego, wy-
znać musimy najwyższe dlań uznanie. — O godzinie
szóstej zasiadliśmy do uczy. Przez cały czas jej rano-
wał nastrój poważny, odpowiedni uroczystości. — Toa-
sty rozpoczął p. prezes Słaski, wnosząc zdrowie du-
chowieństwa w tych słowach:

Dostojne Duchowieństwo i szanowni Panowie!
Wspomnienie radosnej chwili w smutną przypa-
do nam dobie.

Święcimy pamięć wielkiego mędrca, którego sława
napienia świat cały, bo duch Jego potężny we wszy-
stkich światach ogromie warsztat swój rozłożył i la-
w nich uczynił.

Głos wiejskiego obywatela nie śmie się pokusić na
sławienie mędrca i koryfeusza nauki — poprzestaję
raczej na tem, co każdemu członkowi społeczeństwa
przystoi. Mnie dość zaszczytu, że chwilę urodzenia
Mikołaja Kopernika z dzisiejszym powiążę czasem.

Smutno nam dziś, mimo radosnej uroczystości, bo
ona tem dotkliwiej przypomina, że w czterysta lat po-
takich w ziemach naszych wielkich nauki początkach
dwie ojczyzny wielkiego mędrca nie doznają tej swo-
body i tego uznania, które prawdziwa cywilizacja da-
im obowiązana.

Ojczyzna ziemska naszego wielkiego rodaka, któ-
rą i politycznie czynnym a gorliwym był synem, oraz
ojczyzna jego duchowna, kościół nasz, którego wierny
był dostojnikiem — wszakże nie co innego dziś przed-
stawiają jak dwa bolesne głosy, dwie ciężkie skargi
na teraźniejsze czasy.

Wszelako nie dzisiaj pora do zwątpienia! Ni-
zwątpił mędrzec przed czterystu laty w trudnych na-
badaniach naukowych, nie przestał, aż koniec dzieła u-
wieńczył — a tak i nam upadek na duchu nie dozwol-
ony. Niechże i ta dzisiejsza uroczystość prócz chlub-
nego o przeszłości świadectwa będzie nam zarazem
pokrzepieniem w trudach dzisiejszej doli. Rozpamię-
tując dawnych wieków i naszych praojców zasług
pokochajmy to, co było tej przeszłości treścią — po-
kochajmy narodowe obowiązki i łączność — pokochaj-
my związek z kościołem świętym, który prawdziwego
światła był i jest źródłem, który nauki pielegnował
pielegnuje, a którego syn wierny po całym świecie
słynie i zowie się Mikołaj Kopernik.

Tych zaś naszych uczuć i przekonań niech będzie
wyrazem zdrowie naszego dostojnego duchowieństwa
które w imieniu komitetu wnoszę.

ograniczonym zostanie, co już będzie wielką ulgą dla
tych biednych czarnych plemion, żyjących dotąd w nie-
ustannej trwodze o wolność swoją.

Sir Frere, otrzymał także środki dla niesieni
wszelkiej pomocy Liwingtonowi, a czyniąc zadosy
życzeniu jego wyrażonemu w jednym z ostatnich listów
zaraz po przybyciu do Sanzibaru miał wysłać na do-
szukanie tego podróżnika, młodego oficera marynary
pana Lovell Camerona, z zapasami wszelkiego rodzaju
w okolicy jeziora Tanganyika, z poleceniem, aby ten
tak długo w tamtych stronach przebywał, dopóki ni-
zestnie się osobiście z Liwingtonem.

Za przykładem towarzystw jeograficznych angie-
lskich i francuzkich, łączących znaczne koszta na wy-
syłanie wypraw naukowych w rozmaite części świata
idą już także Niemcy, bo oto w początkach zeszłego
miesiąca uchwalono w Berlinie zawiązanie Towarzystwa
afrkańskiego.

Badania dokonywane dotąd w centralnej Afryce
z inicjatywy kilku śmiałych podróżników, jako to
Bartha, Vogla, Rohlfsa i Schweinfurtha, zniewoliły
reszcie miłośników ziemioznawstwa zagranicznych, go-
cóm teraz w Niemczech uczuciem patriotycznym, uo-
rganizowania ze wszystkich towarzystw niemieckich
jeograficznych, jednego komitetu, którego zadaniem bę-
dzie dostarczyć odpowiednich funduszy drogą składek
publicznych, mających się zebrać na wystanie do Af-
ki wyprawy naukowej na wielką skalę i to z bar-
czysto niemiecką oczywiście. Czy projekt ten przyjdzie
istotnie do skutku, czy zbiorą się odpowiednie pienię-
żne fundusze, wystarczające na godne wykwalifowa-
i poprowadzenie tego rodzaju naukowej ekspedycyi
mogącej potrwać lat kilka, czy nie zabraknie ludzi
swoich specyalnie z wielostronnemi trudnościami
takiego przedsięwzięcia? — to czas pokaże. W ka-
żdym jednakże razie, znacznych naukowych zdobycy-
po takiej wyprawie spodziewać się można.

Luty 1873 r.

dało się jednakże przytłumić powstanie, przyczem kilku powstańców zabito.

Królewice, 24 lutego. Wiadomość o zatonięciu brygu pilawskiego „Ceres” jest nieprawdziwa. Wedle nadeszłego tu dziś telegramu przybył okręt ten w sobotę dnia 22 lutego w dobrym stanie do Queenstown.

Pariz, 22 lutego. Na dzisiejszym zebraniu lewicy zgromadzenia narodowego, przemawiał p. Ricard za projektem do praw, jaki wyszedł z obrad komisji trzydziestu. Oświadczył on, że prezydent republiki na żaden inny nie zgodzi się projekt i że oprze się wszystkim wnioskowi z nim sprzecznym; niezgodą między prawicą a prawem centrum jest fakt; jeżeli się teraz lewica, prawe i lewe centrum połączyły, by utworzyć większość rządową, nie potrzebowaliby się obawiać rzeczpospolita niebezpieczeństw, jakie zgotowała jej dotychczasowa jedność wszystkich royalistów. — W końcu wystosował mowa nagłą do lewicy napomnienie, aby przyjęła wypracowane przez komisję trzydziestki projekta. Wraz z tym przemową było bardzo głębokie, żadnego wszakże nie powzięto postanowienia; w środę ma się znowu odbyć zebranie.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 25 lutego o godzinie 8 minut 45 z rana. W czwartek głosowanie nad zmianą konstytucji; posłowie nasi konieczni przybyć powinni.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 24 lutego. Wiener Ztg. ogłasza cesarskie pismo odrębne do hr. Andrassego, prezesa ministerstwa obu połów państwa, zwołujące delegację na dzień 2 kwietnia do Wiednia.

Bern, 24 lutego. Starokatolicka gmina w Olten postanowiła wczoraj 284 głosami z 314, wybrać nowego proboszcza, na jakiego naznaczono p. Herzog, obecnie w Crefeld, który podobno wybór przyjmie. Słychać, że i bazylijska konferencja dycecyalna chce go wybrać na tymczasowego administratora biskupstwa. — Ks. biskup Lachat zaniósł i do W. Rady berneńskiej protestację przeciw swojej dymisji. — Wczoraj odbyło się liczne zebranie ultramontanów w Ferney.

Londyn, 24 lutego. Mityng robotników. P. Mertyr nowe, zamiast proponowanych sformułowań warunki ugody, na które nie zgodzili się chlebobawcy. Strejk nie ustaje.

Londyn, 24 listopada. Izba niższa. Pan Gladstone oświadczył w obec p. Elphinstone, że wysłanie komisji celem ustanowienia linii demarkacyjnej w Azji środkowej jest niepotrzebne, ponieważ ustalenie granicy przez ostatnie rokowania jest dostatecznym. — P. Fortesne oświadcza w obec p. Smith, że nie może przyrzec wniesienia bilu doprowadzenia metrycznego systemu wag i miar, poczem p. Smith zapowiedział wniosek o wydanie takiego prawa.

Madryt, 24 lutego. Po zebraniu się reprezentantów stronnictwa radykalnego i republikańskiego wybrano wczoraj wydział z 20 członków, by wynaleść wyjście z przesilenia. Wydział ten wybrał dwa podwydziały z siedmiu członków, które po długich dzisiaj obradach nie dosły do załatwienia przesilenia. Wczoraz znowu się zbiorą. Usunięcie przesilenia prawdopodobne. Zgromadzenie narodowe nie będzie rozwiązane. Minister wojny upiera się przy dymisji.

Berlin, 25 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Obrady nad etatem ministerstwa oświecenia. Izba zezwoliła po przemówieniu Glasera i Virchowa prawie wszystkimi głosami na pozycję „Starsza władza kościelna.” Tym sposobem odpada wniosek Sankena, który żądał wyznaczenia tej pozycji.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wczoraj powtórzone w obec bardzo nielicznej publiczności grana już kilkakrotnie na scenie naszej komedia Ponsarda p. t. „Lew zakochany.” O utworze tym pisaliśmy już obszerniej za pierwszym i ponownym tegoż wystawieniem, dziś przeto pozostaje nam tylko wyrazić żal, że komedia ta z rzetelną wartością i przedstawianiu u nas wzorowo, ściągając zdołała do teatru za ledwie kilkadziesiąt osób.

Dziś nadzwyczajne przedstawienie w teatrze letnim. Odegrana zostanie komedia hr. Fredry „Damy i Huzary” i krotkochwila „Ulicznik Warszawski.” Początek o godzinie 6 1/2.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 25 lutego.** Wczorajszego odczyt dr. Jarnatowskiego „O znużeniu” w Towarzystwie przemysłowem lubo do razu wyznacza musimy, iż nie godzimy się na wypowiedziane przez niego opinie, zaprzatowania i sądy — był jasnym, przystępnym i pięknym oddany językiem. Dr. Jarnatowski mówił o znużeniu duszy naszej powstającej przez niewłaściwe chwytnie wrażeń za pomocą zmysłów, wytumaczył w nader przystępny dla każdego sposób cały system mózgowy głowy ludzkiej i wszystkie czynniki składające się na przeniesienie wrażenia z świata zewnętrznego na wewnątrz i tworzenia się przez to wyobrażeń, myśli i pojmowania rzeczy i pojęć. Stan chorobliwy umysłu oddziaływał tak na chwytnie i pojmowanie wrażeń, iż nie zgodne są z rzeczywistością. Stan zdrowy umysłu narażony był na nieraz na te same wrażenia nie odpowiednie rzeczywistości, a nie mogące ich sobie

wytłumaczyć, przypisuje je jakimś nadziemskim siłom i duchom. Dzieje się to wtenczas, kiedy np. oko na wpół we śnie, na wpół na jawie nie rozróżnia dokładnie przedmiotów i wyczuwają przedmiot za coś, czego pojąć nie może, uważa. Ztąd tak liczne jeszcze przesady i zabobony przeciw którym nauka i oświata walczą powoli a walczą bez ustanku, aby doprowadzić ostatecznie do rzetelnego pojmowania rzeczy i rachowania się z rzeczywistością, że narody zwłaszcza, które najwięcej podlegają znużeniu a siłami narody wschodnie, południowe i w znacznej części naród polski. Odczyt ten przeszedł godzinę trwając, którego tylko główną treść tu podajemy, obeszali w niewielkiej liczbie zebrani słuchacze i oklaskami.

*** Dowiadujemy się przed samem zamknięciem Dziennika, że deputacja, złożona z pp. Szafarskiego, Matczewskiego, Adamskiego i Pfitznera, była dziś w sprawie zamierzonych przez magistrat zlania klas polskich tutejszej szkoły realnej z klasami niemieckimi u p. Bergera, fundatora tejże szkoły. Bliższe szczegóły podamy jutro.**

*** Każdy nowy wyzwalający budzący się od niejakiego czasu na wyższą skalę pomiędzy naszym społeczeństwem, a tak błogie przynoszący już skutki, należy witać z radością i poparciem ze strony publiczności naszej, zwracając nań uwagę publiczności naszej. Przed niedawnym zbył czasem donosiliśmy o założeniu przez p. Juliana Ziemińskiego w mieście naszym fabryki i palni chemicznej. Obecnie zwracamy uwagę publiczności na fabrykę chemiczno-technicznych wyrobów dla domu i gospodarstwa p. Edwarda Gnensza na św. Marcynie pod nr. 73. Z wszelkiem użyciem musimy tu przytężyć, że wyroby p. Gnensza nad potrzebne w każdym domu i gospodarstwie, t. j. francuska woda na płomy, apretura angielska i sznauk glicerynowy dający piękny polski i miękkość damskiemu obwiłom, noszą na pierwszym miejscu napisy polskie na etykietach tak rzadko napotykaną u nas a godną przykładu. P. Gnensz trudni się również wywabianiem plam z starych przedmiotów ubrania, nadawaniem im innego koloru i przywracaniem im o ile się da pierwotnego stanu. Mielimy już nieraz sposobność oglądania rzeczy pranych w pracowni p. Gnensza i przynależnie musimy, iż nie pozostawiają do życzenia.**

*** W dniu wczorajszym w towarzystwie czeładzi katolickiej członkowie zaś jego przedstawili komedya Aleks. hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny. Przedstawienie udało się jak najświetniej — publiczność zapełniła całą salę i chórki — a amatorowie artyści — przewyższyli nasze oczekiwania, słuszenie też im publiczność płaciła oklaskami. Ks. zaś Tłoczyńskiemu szczerza należy się wdzięczność i za wyniszczenie amatorów i za trafny dobór utworów scenicznych.**

*** Zwracamy uwagę interesowanej publiczności na wydane niedawno rozporządzenie generalnego urzędu pocztowego, na mocy którego wolno przysłać pieniądze w kopertach, w dwie tylko koperty zaopatrzone. Koperty te jednak muszą być urządzone wedle wzoru, jaki na każdej poczcie się znajduje a jaki urzędnicę temu, co o to prosi, okazać się obowiązani.**

*** Kolej oleśnicko-gnieźnieńska.** — Zaprojektowany kierunek tej kolei na przestrzeni od Zdun do Wrześni był od dnia 21 do włącznie 24 m. z. przedmiotem badań komisji, złożonej z komisarzy król. regencji poznańskiej i król. komisarzy kolejowego p. z. udziale reprezentantów władz miejscowych, gmin i dyrekcji rzecznych kolei. Przy tej sposobności wysłuchano także życzeń rozmaitych w projektowanej kolei interesowanych osób. Waznych przeciw projektowi zarzutów nie podniesiono. We względzie jedynie dworca w Zdunach zachodziło pytanie, czyby go nie należało postawić pod miasteczkiem Freyhan w kierunku południowym; decyzya w tej mierze zapadła jednak dopiero później. Linia kolejowa idzie w kierunku ścisłe prawie północnym po zachodniej stronie miast, około których przechodzić będzie. Dworce mają stać pod Zdunami, Krotoszinem, Koźminem, Jarocinem, Chrzaniem pomiędzy Żerkowem a Nowymmiastem, Miłostawem i Wrześnią. Pod Jarocinem przerzynać będzie kolej oleśnicko-gnieźnieńska kolej kluczborsko-poznańską, dla czego założony tam zostanie dworzec skombinowany. Przez Wartę będzie kolej przechodziła w bliskości Dębna.

W ten sposób ustanowiona jest teraz linia na przestrzeni mniej więcej 15 mil, tak że brak tylko jeszcze decyzyi co do kierunku jej w obwodzie rejencyjnym wrocławskim.

Progów (szweli) zwieziono już znaczną ilość pod Koźminem, Jarocinem, Chrzaniem, Miłostawem, Wrześnią i Gnieznem a i szyny już nadeszły, które użyte będą przedewszystkiem przy kolejach roboczych. Nabywanie gruntów w rozmaitych miejscach jest w biegu.

Dalsze poprowadzenie kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej w kierunku południowym i to od Oleśnicy do Brzegu o tyle jest zapewnionem, o ile kolej na prawem brzegu Odry wniosła i otrzymała koncesyja do robót wstępnych. Ma ona dalej być poprowadzoną i w kierunku północnym, w jakim to celu odbyło się niedawno zebranie interesatów w Nakle.

Jak słychać, wniesiono już w skutek tegoż o pozwolenie do wstępnego robót dla linii z Gniezna na Janów i Nakło do Chojny a pozwolenie to zapowiedziano odpowiedniemu komitetowi. Jeżeli linia taka, jak spodziewać się godzi, wykonana została, skróconoby przez to znacznie komunikacyja pomiędzy portami bałtyckimi czyli Gdanskim i Królewcem i wszystkimi na wschód linii gnieźnieńsko-chojnickiej łączącymi stacyami kolejowymi z jednej strony a z drugiej z górnoszląskim rewirem wieli kamiennych, Czechemi i Wiedniem, co znaczny wpływ wywrze na zyskowność kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej.

*** W Krakowie w piątek zeszły odbyło się nadzwyczajne posiedzenie konkursowe od 8 w wieczór do tej z rana. Obecni byli pp. Estreicher, Klobukowski, Koźmin, Szkiełkiewicz, Witte. Skończono czytanie Krok a i przeczytano trzechaktową komedya Zizio.**

*** W sprawie budynku teatralnego.** Rekurs magistratu przeciw rozporządzeniu władzy policyjnej, która poleciła, aby w tutejszym budynku teatralnym zaprzestano od 1 maja przedstawień scenicznych a to z powodu, że budynek uznany został za niedostatecznie zabezpieczony przeciw pożarowi, odrzuca rejencya i potwierdza uchwałę policyi. Z Berlina donoszą, że ministerstwo skarbu zawiadomiło już naczelne prezydium Ks. Poznańskiego, że takowe może podnieść 40 tysięcy tal. przeznaczonych na budowę gmachu teatralnego. Cesarz przeznaczył z cesarskiego funduszu dyspozycyjnego 20.000 tal. a fundus p. t. 20.000 zaś po 3 pr., które umorzone być mają w pewnym później dopiero oznaczyć się mającym terminie. Ministerstwo zawiadomiło zarazem, że pierw nim podnieśiona zostanie ta suma, musi nastąpić ostateczna magistratu decyzya, tudzież, że w przyszłości nie mogą w nowym gmachu, bez wyższego zezwolenia odbywać się polskie przedstawienia.

*** Straty V korpusu [Poznańskiego] w r. 1870/71.** — Dwunasty rocznik pisma biura statystycznego zawiera odczytające się do strat poniesionych w ostatniej wojnie przez korpus poznański. Korpus ten liczący 35.311 żołnierzy stracił 298 oficerów i 8664 żołnierzy = 25,4 pr.

*** Wychoźdztwo.** Sąd wawroński skazał 145 osób, które opuściły Prusy celem wyłamania się z pod służby wojskowej każda na 50 tal. grzywnie lub 4 tygodniowe więzienie. Z tych samych powodów skazały sądy w Gnieźnie, Środzie, Grodzisku i Rawiezu 239 osób.

*** Na wczorajszym walech zebraniu tutejszego koła towarzyskiego wybrano znowu dotychczasowy zarząd; należą więc do niego: pp. Bentkowski, Jakowicki, Wład. Jerzykiewicz, M. hr. Kwieciński, sędzia Lewandowski, Liszkowski, Łazarzewicz, Mott, hr. Skórzewski, Ustyłowicz, Wilden, hr. Wierszko-Kwieciński. Obradowano potem nad zmianą paragrafów 6 i 7, a opracowanie tego oddano osobnej komisji, złożonej z pp. Krzesińskiego, dr. Sulca i sędziego Mottiego. Wniosek prof. Studnińskiego, aby koszt ostatniego balu na pomoc naukową poniosło towarzystwo ze swoich funduszy, poparty przez prof. Łazarzewicza, przeszedł jednogłośnie.**

*** Miejska szkoła realna.** Jak donoszą, nie przystąpił magistrat tutejszy do uchwały reprezentantów miasta, jaka zapadła w czasie obrad nad budżetem na rok 1873, uchwały tej treści: Magistrat poczyni co potrzeba, aby przenieść szkołę realną na skarb publiczny i zamienić takową w gimnazjum — owszem żąda, aby szkoła realna jako taka była nadal utrzymywana przez miasto.

*** Na opróżnioną posadę radcy magistratu, mimo że placu takowego podniesiona została z 1200 tal. na 1500 tal. zgłosiło się stosunkowo nie wielu kandydatów, a z dawniejszych żaden.**

*** Przedwstępne roboty kolei poznańsko-kluczborskiej [rysunki, plany] postąpiły tak daleko, że będą mogły już 15 marca być przedłożone p. ministrowi.**

*** Wypadek w menażerii.** W tutejszej menażerii na św. Marcynie wydarzył się wypadek, którego ofiarą padła wychowanka właściciela menażerii p. Winklera.

W chwili gdy ponieniona dziewczyna pomagała czyścić klatkę w której zankniętym był leopard, pochwylił ją tenże pazurami za długie włosy, przyczem pazury dzikiej bestyi wpiły się głęboko w czoło nieszczęśliwej. Nie tracąc w tak krytycznym położeniu przytomności, uderzyła prawą ręką po łapie leoparda, lecz tenże uwalniając jej głowę, pochwylił za rękę, którą strasznie poszarpał. Cała głowa nieszczęśliwej wyglądała jakby skalpowana. Bezprzytomna oddana pod opiekę lekarza.

*** Wydalenie.** Jak to już pokrótko donosiliśmy, wydalono w ciągu ostatniego ćwierćrocznika z z. z. obwodu rejencyjnego Pozn. 18 osób, z których 5 przypada na sam Poznań. Między

wydalonymi znajdowało się 2 dezerterskie wojskowych zbiegłych z Kalisza i jeden przemysłnik. Siedemnaście osób odstawiono do Królestwa Polskiego, jedną zaś do Austrii.

*** Wybór radcy landszasty.** Przy odbytem dnia 21 b.m. pod przewodnictwem właścicieli Jeszchke z Białej znowu wyborze radcy nowego ziemstwa kredytowego w Poznaniu, obrano z powiatów Szamotulskiego, Obornickiego, Międzybuzkiego i Międzybuzkiego właściciela dóbr p. Lubieńskiego z Kijęcina.

*** Na wczorajszym posiedzeniu komitetu związku spółek, patron referował o czynnościach swoich oraz o rozwoju spółek. Sprawozdanie to wykazało, że nowe spółki za inicjatywą patrona licznie się tworzą, a dawne odpowiednio się reorganizują. Następnie radzono o banku włościańskim, jako o banku centralnym dla spółek pożyczkowych, o którym przedmiotem zlecono referat na przyszłym posiedzeniu patronowi p. sędziemu M. Lyskowskiemu i dr. Au. Nareszcie po załatwieniu różnych spraw bieżących, zatrudniono się kwestyą handlu skór w połączeniu ze spółkami. O rezultacie narad w tym przedmiocie patron po ukończeniu prac komitetu publiczność uwiadomi.**

*** Aleksander Robert, inżynier przy kolei żelaznej w Rouen, umarł w tych dniach w Paryżu.** — Zmarły urodził się 1825 r. w Warszawie, był synem dyrektora ogrodu botanicznego tamże; w 17 roku życia unikając prześladowań rządu moskiewskiego, wyjechał za granicę, gdzie w szkole Metz poświęcił się artylerji i inżynierji i nauki te z słabą ukończył. — W roku 1848 walczył na Węgrzech, mianowany dowódcą jednej z twierdz, wzięty został przez Austriaków do niewoli, w której pozostał lat 4. Później uwolniony udał się do Australji, zład po paru latach powrócił do Francji, gdzie już stał się do śmierci przebywał. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. — Cześć jego pamięci!

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26 lutego Popielec i Aleksandra kisk, w kalendarzu słowiańskim Mirosława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 5 minut 32.

Dnia 26 lutego 1383 na sejmie w Sieradzu Jadwiga królowa ogłoszona. — 1430 Władysław Jagiello rozprzeżenie przywileju szlacheckiego. — 1664 Moskwa prosi o pokój. — 1701 przywiezie Augusta II z carem Piotrem w Birzach. — 1831 Skrzynecki naczelnym wodzem. — 1846 klęska pod Gdowem.

Buk, 22 lutego. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu bukowski w Opalenicy, na którym z 23 członków tegoż towarzystwa aż czterech się stawilo. Życie, jakie to towarzystwo pełni, sprowadza nie długo upadek. Oziębłość bowiem z części członków jest tak naganna i tak odstrasza resztę od pracy, iż trudno nawet przypuścić, by to towarzystwo w powiecie bukovskim utrzymać się mogło. Kilku pilnych i ochotczych do wszelkich prac organizacyjnych obywateli nie widząc z resztą od dwóch lat żadnej, choćby i najmniejszej chęci w większej części członków towarzystwa, będzie zniewolniony w końcu nie przybywać na posiedzenia. Ma pytam się szanownych czytelników, jaką może przynieść korzyść podobne towarzystwo publiczności i sobie, skoro na jego posiedzenia przybywa tylko najwyżej pięciu członków, którzy i tak często bardzo seledzą się, mogąc w tymże czasie pomówić o tem wszystkim, nad czem na posiedzeniach tego towarzystwa między sobą radzą?

W tymże samym dniu odbył się koncert amatorski w Buku. Piękny głos panny B. p. z Boku zachwycił wszystkich a gra pana S. dowiodła, że i części podobnych niespodzianek spodziewać się u siebie możemy. Złożone składki, przeznaczone zostały na budowę organów w ubogim naszym kościółku św. Ducha.

W środę 19 b. m. na pięknie przystrojonej sali p. Bogusławskiego odbył się uroczystość 400 letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Po pięknej a treściwej przemowie prezesa towarzystwa przemysłowego, w której wykazał wartość podobnego obchodu pamiętek narodowych i w której powitał przybyłych z okolicy obywateli na te uroczystości, miał odczyt jeden z członków towarzystwa o życiu i pracach Kopernika; poczem licznie zebrani goście zasiadli do dwóch stołów, by przy wspólniej wieszyerze przepieścić resztę wieczora wśród pogadanki. Wśród pięknych przemówień upłynęło kilka godzin, a wszyscy wynieśli z sobą najmilisze wspomnienia słodko i wesoło przepędzonych chwil.

W czwartek 20 b. m. towarzystwo artystów naszych pod dyrekcją Kalicińskiego a przybyłych do nas z Kościana dało pierwsze przedstawienie: „Miód kasztelański” przez Kraszewskiego a dzisiaj „Stary Mąż, czyli Ofiara Staropolska” Korzeniowskiego. Gra bez wyjątku wszystkich artystów była dobrą. P. Kaliciński stara się wszelkimi siłami, by zasiać ducha naszego czysto narodowemu utworami. Za te przysługę winniśmy starać się wszyscy obywatele miejscowi i okoliczni, by pobyt naszych artystów był u nas im przyjemnym. Przyjemność zaś największą im zrobimy, jeżeli zapełnimy na każdym przedstawieniu salę teatralną. Odczytamy się przeto do was szanowni obywatele miasta i okolicy Boku, przybywajcie na przedstawienia w licznie gronie, by się odwdzięczyć artystom za ich pracę mową i ponoszone trudy w roznoszeniu czystej i nieskażonej mowy naszej po okolicy, która jest prawie ostatnim kresem zachodniego krańca Księstwa.

Spodziewamy się przeto z pewnością, że próba moja nie będzie płonną i trafi do serca każdego obywatela, który dba o swój język i narodowość. Na przedstawieniach tych mamy sposobność widzenia pięknego naszego stroju staropolskiego, pięknych naszych wryzejaków i obyczajów; tam ciepłem ducha rozgrzani, poniesieni w zakątki domowe to ciepło i wytrwałej walcząc z przeciwnościami się nauczymy.

(F. K. Kościół, 23 lutego. Parafianie Gryźny w dekanacie kościńskim przeszli dzisiaj pocztą w liście rekomendowanym adres do Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa opatrzonej 497 podpisami, w którym składają zapewnienia wierności dla kościoła i posłuszeństwa dla Najprzewielebn. księdza Arcybiskupa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Biblioteki najciekawszych Powieści i Romanów** wyszedł zeszły 14, rocznik IV i zawiera dalszy ciąg powieści: „Bolsa i radość.” Zapisując ukazanie się nowego zeszynu biblioteki powieści, nie możemy powstrzymać się od tej uwagi, iż jak z jednej strony chwalebne jest przyzyszczenie literaturze naszej znakomitych powieści i romanów z obcych języków, to z drugiej strony na język jakim tłumaczone są te powieści nigdy godzić się nie możemy. Tak jak obecnie tłumaczone są te powieści wstydy tylko przynoszą wydawnictwu i z załem zapisać należy, że język „biblioteki najciekawszych powieści i romanów” tak jest nie polskim, tak pełen germanizmów i galicyzmów, że musimy powiedzieć otwarcie, iż lepiej nie nie drukować, jak tak zohydzać piękny nasz język Zygmuntów, Trembeckich i Słowackich.

(I) Wyszło w Krakowie w dniu obchodu jubileuszu Kopernika puszczonem zostało w obieg księgarski dzieło p. n. Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów. Rok 1870. Wydał Stanisław Krzyżanowski, dr. filozofii. Kraków w drukarni uniwersyteckiej jagiellońskiej pod zarządem K. Małkowskiego, 1873. (8-ka kart nielicz. 3 i str. 287). — Rocznic ten zasługuje na rozbiór szczegółowy, który w swoim czasie umiemy, tymczasem pragnielibyśmy obeznać czytelników z jego treścią.

Treść ta rozpadła się na dwa naturalne działy. W pierwszym znajdujemy artykuły i rozprawy pp. Aleksandra Weryly Darowskiego, dr. Józefa Rolle i dr. Alfreda Brandowskiego, nie odnoszące się do roku 1870, lecz stanowiące cenny sam przez się materiał naukowy; część druga jest kroniką roku 1870 pod względem archeologii, numizmatyki, bibliografii i innych nauk, dających się objąć ogólną nazwą starożytności. Rocznic zatem dr. Krzyżanowskiego obok celu naukowego ma cel praktyczny, ma on służyć archeologom polskim i wszystkim zajmującym się starożytnościami, numizmatyką, bibliografią itp. bądź z zawodu, bądź z amatorstwa za zbiór do rącznych wszystkich wiadomości dotyczących się postępu uprawiania przez nich nauk. W tym samym kierunku opracowywaniem był rocznik pierwszy, który wyszedł również w Krakowie w r. 1870 i zdawał sprawę z postępów archeologii polskiej w r. 1869. Poprzedni rocznik wyszedł zatem o wiele spieszniej jak obecny, ale też za to ten, który wydany został teraz jest przeszło dwa razy obfitszy i zupełniejszy, widocznie autor nie stracił daremnie dłuższego czasu, jaki na wydanie go poświęcił, lecz potrzebował tegoż zwięzłe na dokładniejsze wykończenie obrazu.

Nie możemy w tej pobieżnej wzmiance wdawać się w przegląd artykułów zawartych w części pierwszej jak: Młodość Stanisława Bohusza, (późniejszego arcybiskupa Sieradzeńcewicza),

drukarnie w kresach polskich oraz założenie uniwersyteckiego drukarni w roku 1364, wspomniemy więc tylko o części drugiej, w której czytelnik znajdzie bardzo troskliwie zebrane wiadomości o czynnościach towarzystwa archeologicznego i innych zajmujących się naukami z archeologią spokrewnionemi, o nabytkach poczynionych przez bibliotekę i muzea tak rządowe jak prywatne, a szczególnie przez bibliotekę zakładu Ossolińskich we Lwowie, o wykopaliskach dokonanych w Polsce i polskich za granicą, o prywatnych osobach zajmujących się zbieraniem starożytności wszelkiego rodzaju, o pracach i poszukiwaniach przedsięwziętych przez pojedynczych archeologów, o zmarłych archeologach i zbieraczach, o nowo wydanych dziełach, a nawet umieszczonych w pismach czasowych artykułach mających związek z przedmiotem itd. Wszystko to, o tyle rozumnie, o ile się do r. 1870 odnosi, dr. Krzyżanowski zgromadził w swym roczniku bardzo starannie, uporządkował systematycznie i zrobił z tego podarek, który z wdzięcznością przyjmą wszyscy bliżsi naukami starożytności się zajmujący.

Przeglądając zaledwo wyszły z druku rocznik zwróciliśmy przedewszystkiem uwagę na spis prywatnych zbieraczy, wyszczególniający ich zbiory i kierunek, w jakim przedewszystkiem swoim studjum się oddają. Spis ten liczy 361 osób trudniących się zbieraniem pamiętek przeszłości. Z naszych prowincyj znajdujemy tu wymienione zbiory hr. Zygmunta Czarnieckiego w Gogolewie (biblioteka, archiwum, pierwszorzędną zbior numizmatyczny), hr. Działowskiego Zygmunta w Mławie (zbrojownia), hr. Jana Działowskiego w Kórniku (biblioteka, zbiór starożytności, rękopisy, malowidła itd.), p. Adolfa Malczewskiego w Kruchowie (starożytności krajowe z czasów poganiańskich), ks. Józefa Olyńskiego w Gnieźnie (numizmaty), hr. Leona Skórzewskiego w Lubostroniu (biblioteka, numizmaty, rękopisy), hr. Albina Węsierskiego w Zakrzewie, (wykopaliska z wyspy na jeziorze Lednickim). Ogółem zatem na 361 zbiorów prywatnych dr. Krzyżanowski wymienia tylko 7 znajdujących się w ziemach polskich pod panowaniem pruskim. Czyżbyś ich więcej nie mieli, lub czy tylko nie są wiadome dr. Krzyżanowskiemu, który prawdopodobnie najniżej z całej Polski zna nasze strony i najmniej tutaj ma stosunków?... Zdaje nam się, że przedź za chodzi tu pierwsze nie drugie. — Dodac musimy, że dr. Krzyżanowski w spisie swoim wymienia także zbiory berlińskie, a mianowicie galerij obrazów hr. A. tanazego Raczyńskiego i zbiór numizmatyczny księcia Wilhelma Radziwiłła, zmarłego dnia 5 sierpnia 1870 r., oraz znajdujący się w Bielechrodzie w Saksonji pruskiej zbiór monet polskich, greckich i rzymskich p. Władysława Jazdzewskiego, rzeźnika i notariusza. W zbiorze tym, liczącym monet polskich 800, a innych do 1500 znajduje się kilka monet datowanych w innych kolekcjach, jak n. p. talar z obłędem Gdańska w r. 1577.

Widzimy jednak, że przeglądanie Rocznika dla archeologów może nam przypomnieć o rocznikach, jakie „wiadomości literackie” mieć mogą, kończymy zatem serdecznie dziękując dr. St. Krzyżanowskiemu za tę pracę, równie pożądaną jak sumienne i umiejętnie wykonaną, oraz wyrażając życzenie, że szanowny wydawca nie zaprzestanie swej pożytecznej publikacyi prowadzić dalej w latach następnych.

*** Nakładem zasłużonej wiele około piśmiennictwa polskiej tutejszej księgarni J. K. Zupańskiego a drukarni J. I. Kraszewski (dr. W. Lebiński) wyszedł świeżo poszyty III Tomu I dzieła Bronisława Trentowskiego: „Pantheon wiedzy ludzkiej lub Pantologia, Encyklopedia wszech nauk i umiejętności, Propedeutyka powszechna i wielki system filozofii.”**

*** Nakładem tejże księgarni a drukarni M. Bussego wydał p. M. Brzeski: „Obrazowy elementarz nauki pisania i czytania oraz początkowego języka polskiego, obejmujący w dwóch częściach do 500 rycin, podług analogii brzmienia głosów i tworzenia zgłoszów i wyrazów dla początkujących dzieci.” Część I. 1872, część II. 1873 r.**

*** Szcutnika wyszedł z druku nr. 7 i zawiera pomiędzy innemi: Zadanie arytmetyczne. Gogo już wie. — Na uroczystość Kopernika (wiersz). — Wielmożny Kalasanty herbu „Dobrynia”. — Na wieść o Jego ustatpieniu (wiersz). — Gogo. — Projekt pomnika, który winniśmy nad Pelwą postawić w razie gdy delegacya pójdzie za podseptem p. Agnora. — Numer ten zresztą przez policyą lwowską zabrany został.**

*** Tygodnika Ilustrowanego wyszedł Nr. 267 i zawiera: Aleksandra Kokular (z 2 drzeworytami). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Typy serbskie (z 3 drzeworytami). — Morituri, powieść w dwóch tomach przez J. I. Kraszewskiego (dalszy ciąg). — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego (drzeworyt). — Kolonia Metray, pod Zittphen w Holandji, skreślił A. Moldenhawer (dokonczenie). — Szachy. — Rebus. — Szuka rymnika i posag cesarza Augusta, napisał Z. Węglewski (dokonczenie). — Przegląd teatralny. — Rozmaitości. — Choroby woli, powieść hr. L. Toistoja (d. c.).**

*** Szcutnika wyszedł z druku Nr. 6 i zawiera: Centralizm, syn jego elaborat i reforma (bajka z Lafontena). — Wielmożny Kalasanty herbu Dobrynia. — Nie możemy głowy! (wiersz). — Kiedyś ach kiedyż? — Zgoda (wiersz). — Imci pan Onufry. — Bohdan Chmielnicki. — Reduty. — Posiedzenia koła delegacyjnego w Wiedniu. — Karta korespondencyjna od Goga. — Korespondencyjne Redakcyi. — Szkice z podróży p. Agnora do Wiednia.**

*** Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszło co dopiero: Życie i obyczaje zwierzat według Brehma i innych najnowszych źródeł zebrał Wincenty Niewiadomski z 40 rycinami (na tonie) i licznymi drzeworytami w tekście. — Dzieło to starannem odznaczające się wydaniem dostać można w księgarni Richtera [Czapiński] w Poznaniu.**

*** Nakładem W. Korneckiego i K. Wojciechowskiego w Krakowie, wyszedł zeszty II Biblioteki powieści dla młodzieży pod kierunkiem Konstantego Wojciechowskiego.**

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 25 lutego. Gabinet ukonstytuował się następnie: Figueras, Castelar, Pi Margall, Sallneron pozostają; w miejsce ustępujących ministrów weszli do gabinetu: generał Aosta (wojny), Juan Tutan (skarbu), admirał Vreyzo (marnaryki), Echao (robot publicznych), Józef Torri (kolonii).

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.			Odjeżdżające poczt.		
	godz.	pora dnia.	Do	godz.	pora dnia.
	minut.			min.	
Wrześni	3 55	rano	Skwierzyny	6 45	rano
Wągrowca	4 —	—	Pleszewa	7 —	—
Krotoszyńska	6 50	—	Wągrowca	7 20	—
Obornik	8 30	—	Kurnika	8 30	—
Ostrowa	8 50	—	Strzałkowa	12 12	pop.
Cylichowy	8 10	—	Obornik	6 —	wie.
Strzałkowa (Stupecy)	3 10	po	Krotoszyńska	8 —	czor.
Kurnika	6 55	połud.	Cylichowy	8 25	—
Wągrowca	8 5	wie.	Ostrowa	9 10	—
Pleszewa	8 15	czor.	Wągrowca	11 30	—
Skwierzyny	8 20	rem.	Wrześni	11 45	—